Nr. 157. — **Rocznik XXIII.** **Piątek, 13 lipca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 lipca.

Z bieżącéj chwili.

Londyn, 11 lipca. Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Rząd japoński oświadczył, że wycofa swoje wojsko z Korei jedynie pod warunkami, jakie przedstawił. *Wojna z Chinami uchodzi tu za nieuniknioną.*

* * *

Zatarg Chin z Japonią o Koreą przedstawia się w danéj chwili jako zawikłanie dość niebezpieczne, bo się zaplątały w nie czynnie jeszcze dwa mocarstwa: Stany Zjednoczone i Rosya, a oba one do pewnego stopnia zaangażowały swą powagę, o którą państwa nieraz więcéj dbają, niż o honor. Korea wezwała o pomoc Stany Zjednoczone, które natychmiast przyrzekły swe pośrednictwo i wysłały eskadrę. Równocześnie Chiny zaprosiły Rosyą na arbitra, a ona od razu tę godność przyjęła, nie upewniwszy się, czy Japonia i Korea zgadzają się na to, — przyjąwszy zaś ów urząd, wystósowała do pokłóconych wezwanie, aby niezwłocznie ustąpiły z Korei, poczem dopiéro rząd petersburgski zbada rzecz i osądzi. Dla dodania mocy temu wezwaniu, odpłynęła z Władywostoku rosyjskiego eskadra ku brzegom Korei. To wszystko wywołało w Anglii wielkie zaniepokojenie. Utrzymują tam, że ukrytym maszynistą całéj téj historyi od jéj początku w roku przeszłym jest carat, a to dla tego, aby mógł zabrać dwa koreańskie porty: Fuzan i Łazarew, zwany po chińsku Won-san. Podobno kolej syberyjska jest za Bajkałem tak prowadzona przez inżynierów, aby dotykała Oceanu Spokojnego w jednym z tych dwóch portów, a nie w rosyjskim Władywostoku, który najmniéj pół roku pokryty jest lodami. Zabór tych portów, albo jednego z nich przez Rosyą, nadwyręży angielską przewagę handlową w tam tych stronach, wiadomo zaś, że handel jest główną Brytanii siłą, któréj ona nikomu uszczuplać nie pozwala. Więc i z Londynu wysłano do brytańskiéj floty na Oceanie Spokojnym bardzo stanowcze rozkazy. Na tém jednak nie koniec. Francya, jako właścicielka Anamu, Tonkinu i całych Indo-Chin, także nie może obojętnie spoglądać na terytoryalne zmiany na azyatyckich wybrzeżach Oceanu Spokojnego, a wreszcie i wszystkie inne europejskie mocarstwa, które pozawierały z Koreą traktaty handlowe, muszą czynnie się zastrzedz przeciw możliwym stratom. Tak od razu dużo państw cywilizowanych, prowadzących politykę kolonialną, znalazło się w konieczności bronienia swych interesów, a sprawa koreańska stała się podobną do egipskiéj lub marokańskiéj. Spojrzmy teraz, jak rzeczy stoją w saméj Korei.

Zajęta ona jest przez dwie obce armie — przez chińską i japońską, które nie myślą ustąpić z zajętych stanowisk, pomimo uprzejmych rad waszyngtońskiego rządu i pomimo stanowczego wezwania Rosyi. Korea jest wasalką Chin, ale trochę zależy także od Japonii. Mianowicie w roku 1885 te dwie mongolskie potęgi, po długiéj kłótni o Koreą, zgodziły się na to, że w przyszłości będą zawsze robiły porządek w tem królestwie według z góry ułożonego planu, w którym będzie ściśle określone, ile wojska trzeba wysłać i jakie niem obsadzić punkta. Otóż, gdy w maju wybuchła rewolucya przeciw okrutnemu królowi i gdy naród stanął po stronie spiskowców, przypomniawszy sobie stare proroctwo, podług którego teraźniejsza dynastya będzie panowała tylko 500 lat, a ów termin właśnie się kończy, — natenczas Japonia zaproponowała Chinom robić wspólnie porządek, ale z Pekinu odpowiedziano, że nie ma żadnéj potrzeby, bo król koreański sam da sobie radę. Król jednak nie dał sobie rady, powstańcy wypędzili go ze stolicy, zebrali 30 tysięcy wojska i ogłosili detronizacyą dynastyi. Wówczas Japonia, zawiadomiwszy Chiny, że przystępuje do akcyi, wysłała 6000 piechoty, którą po wylądowaniu pchnęła w głąb kraju, uspokoiła wzburzenie, złapała tułającego się króla, a zająwszy stolicę, zaczęła w jego imieniu rządzić krajem. Wtedy Chiny ocknęły się, wezwały Japonią do ustąpienia, a gdy to nie poskutkowało, wysłały także sześciotysięczny korpus. W odpowiedzi na to Japonia powiększyła swą załogę do dziesięciu tysięcy, co razem z powstańczą armią koreańską stanowi już 40,000, a nadto zmobilizowała u siebie sto tysięcy, które w każdéj chwili mogą być przewiezione do Korei, na co dość jednéj doby. Specyaliści utrzymują, że ta armia jest tak uzbrojona i wyćwiczona, iż dorównuje niejednéj europejskiéj, a każdą przewyższa nadzwyczajną pogardą życia, co jest właściwością żółtéj rasy. Chiny nie mogą od razu zebrać tyle wojska, które nadto jest niewiele warte.

Zatem na lądzie szanse zwycięztwa leżą po stronie Japonii. Co do sił morskich, to Chiny mają znacznie więcéj statków, ale znacznie gorszych marynarzy, niż Japonia. Jeżeli wojna wybuchnie tylko między temi państwami, to — zdaniem specyalistów — Japonia zwycięży, ale że to będzie Rosyi bardzo nie na rękę, więc prawdopodobnie ona się wmiesza z orężem w dłoni, zaczem znów pójdzie wmieszanie się Anglii itd. Wtem tkwi niebezpieczeństwo zatargu. Zatem dyplomacya stara się o przywrócenie *status quo*, ale chce zaprowadzić w Korei jakieś cywilizacyjne reformy, czyli — nazywając rzeczy po imieniu — wziąć króla i rząd jego w stałą kuratelę, zupełnie taką, w jakiéj znajdował się Egipt i jaka skończyła się wyłącznem zwierzchnictwem Anglii. Taki koniec każdéj wspólnéj kurateli odstrasza od niéj Rosyą i Japonią, a zwłaszcza tę ostatnią, bo ona już właściwie zajęła Koreą. więc każde ustępstwo komukolwiek uważa za własną stratę. Rosya znów woli widzieć w Korei przewagę ociężałych Chin, z któremi za lat kilka mogłaby się rozprawić, niżli przewagę Japonii energicznéj, ruchliwéj, przedsiębiorczéj, którą już nazywają Anglią Azyi.

Z tych wszystkich powodów, koreańska sprawa, będąca dopiero w początku, a już otwierająca widok na liczne zawikłania, z których każde musi się odezwać w Europie, zaczyna na seryo niepokoić sfery dyplomatyczne.

Obywatele Rodacy!

Od dnia 16 do 30 lipca r. b. będą wyłożone na sali posiedzeń Rady miasta listy wyborcze, zawierające nazwiska wyborców uprawnionych do głosowania przy wyborach radnych miejskich.

Wiadomo zaś wszystkim, że ten tylko w dniu wyborów dopuszczonym będzie do urny wyborczéj, kto do list wyborczych należycie został zapisany. Kto zatem przy nadchodzących w listopadzie r. b. wyborach miejskich nie chce stracić prawa wyborczego, winien się przekonać w czasie na wyłożenie list oznaczonym, czy jest w listach wyborczych zapisany i to zapisany dokładnie t. j. czy nazwisko jego, imię, stan i mieszkanie dobrze są wymienione, a mianowicie czy imię nie jest przetłomaczone na niemieckie i czy nazwisko ortograficznie jest wypisane.

Kto nazwiska swego nie znajdzie w listach, albo kto je znajdzie odmiennie wypisane, powinien natychmiast albo okazać kartę podatkową, albo postarać się u komisarza swego obwodu o świadectwo stwierdzające miejsce zamieszkania, a na zasadzie takich dowodów żądać wpisania siebie do list wyborczych lub dokonania potrzebnéj zmiany w imieniu i nazwisku. Żądanie takie musi być spełnione.

Od dokładności list wyborczych, od dopilnowania się każdego wyborcy, aby był w nich zapisanym, zależy rezultat wyborów.

Każdy zaś jest wyborcą, kto ukończył dwudziesty czwarty rok życia, używa praw obywatelskich i płaci podatek przynajmniéj do drugiéj klasy podatkowéj, to jest od dochodu rocznego 660 do 900 marek.

Obywatele-Rodacy! Dopilnujcie zatém, aby nikt z Was, kto posiada prawo wyborcze, nie był w listach pominiętym. Przeglądanie list wyborczych jest konieczne, gdyż przy sprawdzaniu list wyborczych pokazywało się zawsze, że przy układaniu ich wkradają się niedokładności i błędy. Od Waszéj więc czynności i gorliwości Obywatele-Wyborcy zależeć będzie, aby je usunąć.

Znając Waszą gorliwość, przekonani jesteśmy, że spełnicie sumiennie ten obowiązek obywatelski. O to téż Was niniejszem usilnie prosimy i do tego gorąco nawołujemy.

Poznań, 12 lipca 1894 roku.

Komitet wyborczy dla miasta Poznania.

Dr. Kusztelan, prezes. — *M. Więckowski*, zast. prezesa.
Stanisław Pfitzner, sekretarz. — *Jan Wiśniewski*, skarbnik.

Teodor Andersz. Ignacy Chojnacki. Maciéj Dykier, Dr. B Erzepki. Bolesław Jagielski. Hieronim Jasiński. Dr. St. Jerzykowski. X. Jeżewski. Roman Lisiecki. Józef Panieński. Walery Szulc.

Pielgrzymka warcińska.

Społeczeństwo nasze w wysokim stopniu zainteresował wyjazd z Księstwa i Prus „patryotów“ bismarckowskich do Warcina, przygotowujący się na środek czy koniec sierpnia.

Gdyby chodziło o oddanie czci zasłużonemu mężowi stanu, któremu już i tak za życia stawiają pomniki, niktby z nas wyjazdem tym ani się niepokoił, ani oburzał, owszem możnaby tylko uszanować uczucia narodowe niemieckie, znajdujące wyraz w czci wielkiego męża.

Ale tak niestety nie jest, bo cześć bismarckowska całem ostrzem swem zwróconą jest przeciwko nam Polakom prawie jedynie i wyłącznie.

A za czyją sprawą? Za sprawą współobywateli naszych, którzy z nami żyją na jednéj ziemi, niegdyś tak gościnnéj dla przodków dzisiejszych pokoleń. Tu rycerze niemieccy znajdowali zawsze wdzięczne pole do osadzania swych rodów, tu kupcy i rzemieślnicy niemieccy znajdowali złotodajną nagrodę swéj pracy, tu wygnańcy niemieccy znajdowali gościnny przytułek.

A dziś współobywatele niemieccy nasi na téj ziemi, łamią sobie głowy jedynie nad tem, jakby się nas pozbyć, jakby nas wytępić, i czczą i czcić chcą Bismarcka przedewszystkiem dla tego, że się okazał najzawziętszym tępicielem żywiołu polskiego.

To nie jest szlachetnie; ale téż dawno już odzwyczailiśmy się żądać szlachetności po bardzo wielu współobywatelach naszych niemieckich. Wiemy, że oni się rządzą i powodują jedynie względami własnéj korzyści, rzeczywistéj czy domniemanéj.

Że zaś w tym wypadku rządzą się po prostu nawet obłędem, przyzna każdy nieuprzedzony.

Czyż to rozum polityczny nakazuje wśród stósunków i bez tego naprężonych między różnorodnemi żywiołami tych krain, dolewać oliwy do ognia? Czyż mądrze jest w okolicznościach, jak współczesne, zamykać oczy na wszystkie a tak groźne niebezpieczeństwa, wiszące nad społeczeństwami, a skupiać swe siły w celu dokonania zagłady nad niewinnym, nikomu nie zagrażającym żywiołem polskim, jedynie dla tego, żeby zdobyć trochę licho się opłacającéj ziemi, zatrzymać trochę więcéj urzędów i spodziewać się wyłącznych zarobków. Bo o to w gruncie chodzi, a nie o wielkie zadania kultury, cywilizacyi i postępu.

Chodzi téż przedewszystkiem o dogodzenie pysze i zarozumiałości niemieckiéj, i rozjątrzeniu, które się stało potrzebą nowoczesnego szowinizmu niemieckiego.

Ci panowie nie cierpią i nie znoszą zgody, nie chcą zgody w stósunkach politycznych, socyalnych i obywatelskich, oni chcą tylko ucisku, zagłady i znęcania się na słabymi.

Ze dążność taka zaprowadzić ich będzie musiała tam, dokąd nie zmierzają, to widoczne dla każdego, co wie, że małe i nikczemne pobudki mogą do czasu mieć powodzenie, w ogóle zaś nie rządzą losami świata.

Przedewszystkiem zaś nie ziści się na pewno jedna nadzieja panów bismarkowców. Chcą oni nas przez tę śmiało i pozorami bismarkowskiego kultu upozorowaną prowokacyą, popchnąć do nierozważnych słów i czynów, żeby nas skompromitować wobec tych, co się mienią sprawiedliwszymi dla Polaków, chcą nas wyrwać ze spokoju i narazić na skutki wzburzeń polityki uczuciowéj.

Możemy zapewnić tych panów, że społeczeństwo z oburzeniem i wzgardą głęboką patrzy na ich praktyki, ale ich wrzawą nie da się sprowadzić ani na krok z drogi przestrzegania swych praw i obowiązków, o jakich wie i jakie uznaje. Cała więc praca wasza — ta jazda, te mowy, te okrzyki, te faryzeuszowskie żale na rząd, że „sprawę niemiecką zaprzepaszcza“, te umizgi do brutalnéj siły bismarkowskiéj — wszystko to będzie daremną pracą, bo ani rządu nie sprowadzi na inne tory, ani nas nie doprowadzi do „stósunków r. 1848“, o których tak chętnie dziś prawią organa niemieckiego szowinizmu. Będzie to więc w całem znaczeniu praca *pour le roi de Prusse*.

List Ojca świętego
do episkopatu austryackiego.

Ukochanemu Synowi Naszemu, Franciszkowi z Pauli Schoenbornowi, Kardynałowi-Kapłanowi św. Kościoła rzymskiego przy kościele tytularnym świętych Jana i Pawła, Arcybiskupowi praskiemu.

Papież Leon XIII.

Ukochany Nasz Synu!

Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Ty, Synu ukochany i inni Biskupi austryaccy, uznaliście przed ukończeniem swego zjazdu ostatniego we Wiedniu za odpowiednie, aby wystósować do Nas wspólne pismo, które miało świadczyć tak o serdecznéj, wśród Was panującéj miłości, jako téż mianowicie o najzupełniejszem jednomyślnem poddaniu się Waszem dla najwyższéj Stolicy św. Piotra. Jak Nam to było miłem i pożądanem, sami osądźcie. Wasze wspólne oświadczenie bowiem tak co do innych Encyklik, jakie wydaliśmy w ciągu Naszego pontyfikatu, jako téż przedewszystkiem do ostatniéj, którą napisaliśmy o sumiennem, do norm Kościoła stósującem się tłómaczeniu Pisma św., świadczy o Waszéj gotowości w słuchaniu głosu tego, któremu Chrystus Pan zlecił paść baranki i owieczki swoje. Nie możemy się powstrzymać, by Wam za to nie podziękować serdecznie; im bowiem ściśléj Biskupi są zjednoczeni z najwyższym swoim Pasterzem, tém obficiéj udzielać będą powierzonym sobie ludom owéj siły ożywczéj, któréj boskiego źródła w Piotrze szukać należy.

Skoro atoli czynicie tę uprzejmości pełną uwagę, że pomimo Naszego podeszłego wieku cieszymy się jeszcze nieubywającemi siłami, to przypisujemy to Bogu, Dawcy wszelkiego dobra, w którego mocy leży zabijać i ożywiać, która to moc Nas w tylu gorżkich utrapieniach podtrzymuje i pociesza. Tego bowiem właśnie wymaga od Nas najwyższe pasterstwo, które dzierżymy ze zrządzenia Bożego, aby nie brakło Naszéj opieki, iżby chrześciaństwo nigdy nie poniosło szkody, lecz raczéj z dniem każdym wzrastało i kwitnęło coraz bardziéj. Kościół Chrystusowy bowiem jest filarem i strażnicą prawdy; dla tego najpierwszem jego zadaniem jest rozpraszać ciągle ciemności, wyświecać błędy, duchowi ludzkiemu coraz jaśniejszego udzielać światła. Obowiązkiem Naszym jest dokonanie tego wszystkiego, skoro Nam za zrządzeniem Bożem został powierzony najwyższy urząd nauczycielski w Kościele, a św. Piotr Apostół powiedział: „Wzmacniaj swoich braci“; ufni w Boga czyniliśmy to i będziemy czynili nadal, dopóki tylko Bóg wszechmocny udzieli Nam życia. Abyśmy atoli nie byli zawiedzeni w Naszem wielkiem oczekiwaniu obfitych owoców z nauk i wskazówek Naszych, przypominamy Wam, że Biskupi muszą wraz z Nami pracować nad tem, iżby wszyscy wierni słyszeli głos Papieża, poznawali także udzielane wskazówki i starali się ze wszystkich sił zastosować je w czynie. O to błagamy, spoglądając ku Niebu, w gorącéj modlitwie; za to, co uczyniliście dotąd w tym względzie, wyrażamy Wam zasłużoną pochwałę i wzywamy Was usilnie, abyście tak postępowali w przyszłości.

Pomiędzy przedmiotami obrad na Waszem ostatniem zebraniu, kochany Synu, nie mogło katolickiego wykształcenia młodzieży w publicznych szkołach ani braknąć, ani ostatniego miejsca zajmować. Wiecie przecież, jaką miłością otaczamy ów wiek i jaką boleść czujemy z powodu, sideł ciągle mu grożących i jak staramy się, aby z tych sideł wyszedł cało. W tym względzie przyjęliśmy najświeższe oświadczenia przedlitawskiego ministra oświaty z wielkiem zadowoleniem.

Nic nie ma gorszego i dla społeczeństwa niebezpieczniejszego nad opinią, że pomiędzy państwową powagą a Kościołem musi koniecznie panować niezgoda. Wprawdzie każda z obydwóch instytucyi ma swoją własną dziedzinę, któréj przekroczenie jest niesprawiedliwem; pierwszéj jest oddanem szczęście ziemskie, przemijające, drugiéj wieczne szczęście dusz. Ponieważ zaś doczesne powodzenie opiera się głównie na sprawiedliwości i moralności, przeto cywilna władza potrzebuje pomocy religii, któréj zadaniem jest trzymanie umysłów w szrankach i pobudzanie do wielkich cnót; religia, która rządzi nie tylko duszami, ale i ludźmi i to także, o ile społeczeństwo tworzą, żąda od rządu państwowego przyjaznéj pomocy. Dla tego zgubną jest dążność do rozłączenia państwa od Kościoła; obydwie instytucye muszą tworzyć przymierze. Jeśli dotyczy to wszelkich innych spraw, to tem bardziéj kształcenia młodzieży, tak, iż władza światowa kształcąc młodzież w naukach i wiadomościach, mających na celu wspólne dobro, powinna dbać równocześnie o jéj moralne i religijne wykształcenie i to za pomocą Kościoła, oraz pod jego kierownictwem i dozorem.

Żywimy nadzieję, że nowy minister oświaty sprawi to, iż w austryackich zakładach naukowych przyznanem zostanie przynależne kapłanom miejsce i że nie zdarzy się nic takiego, coby mogło młodocianе umysły usposobić nieprzychylnie dla katolicyzmu. Jesteśmy pewni, Synu ukochany, iż w téj mierze nie zabraknie ze strony Was wszystkich wszelkiego starania. Jako zakład darów Nieba i dowód Naszéj miłości, udzielamy Tobie, ukochany Synu i innym Biskupom austryackim, jako też Duchowieństwu i Wiernym Waszéj powierzonym pieczy z całego serca Naszego błogosławieństwa apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra w dniu 1 maja 1894, w siedmnastym roku Naszego Pontyfikatu.

Papież Leon XIII.

Jeszcze o liście Ojca świętego.

Wiedeń, 11 lipca.

(≡) List Ojca św. do Biskupów austryackich, ogłoszony w wczorajszym „Vaterlandzie“, sprawił silne wrażenie, jak zresztą każda manifestacya Leona XIII. Z dzienników półurzędowych, mianowicie „Fremdenblatt“ w artykule wstępnym zastanawia się nad listem Ojca św. i dochodzi do konkluzyi, że powinien przyczynić się do wzmocnienia prądów pokojowych w Austryi.

Z liberalnych dzienników, które mniéj lub więcéj szczerze popierają koalicyą, tak „Neue Freie Presse“, jako téż „Neues Wiener Tageblatt“, z listu Ojca św. usiłują wyprowadzić wniosek, że nadal powinna ustać wszelka walka obozu katolickiego przeciwko ustawom szkólnym. „Neue Freie Presse“ nadto zapewnia, że stronnictwo liberalne czuwać będzie nad tem, aby minister oświecenia nie wprowadzał do ustaw szkólnych ducha wyznaniowego. Jednakże oba te dzienniki, widocznie wskutek inspiracyi biura prasowego lewicy, wyrażają się z pewnem umiarkowaniem.

Gwałtownie z powodu listu Ojca św. na koalicyą napada radykalna „Wiener Allgemeine Zeitung“, organ demokraty Kronawettera. Ze p. Madejski dostąpił pochwały ze strony Ojca św., radykalnemu organowi wydaje się jako coś strasznego. Zapewnia on, że wstąpiwszy do koalicyi, stronnictwo liberalne będzie w dalszéj konsekwencyi zmuszone przystać na wszelkie ewolucye w kierunku konserwatywnym, a zatem po raz setny powtarza swe caeterum censeo: precz z koalicyą!

Co do organów katolickich, to wczoraj „Vaterland“ wypowiedział nadzieję, że minister Madeyski zawsze starać się będzie zasłużyć sobie na zadowolenie Ojca św. „Reichspost“ podnosi, że list Ojca ś. nie zawiera żadnego uznania ustaw szkólnych z r. 1868 i w niczem nie przeszkadza katolikom starać się usilnie o ich zmianę. Tak jest rzeczywiście. Ojciec św. pochwalił oświadczenia p. Madeyskiego, o ile one zawierały protest przeciwko rozdzieleniu państwa od Kościoła i zapowiadały, że minister na podstawie istniejących ustaw uczynił zadość prawom Kościoła w szkole. Ztąd nie wynika bynajmniéj, aby Leon XIII ustawy szkólne potępione przez Piusa IX, uważał jako dobre, lub takie, któreby należało zachować. Tylko, uwiadomiony oczywiście przez Biskupów, że przy dotychczasowych stosunkach parlamentarnych zmiana owych ustaw w duchu katolickim nie jest możliwą, Ojciec św. pragnie, aby one przynajmniéj nie były wykonywane w kierunku antikościelnym, tudzież nowemu ministrowi oświecenia przypisuje szczery zamiar jak najbardziéj zbliżonéj do poglądów katolickich interpretkoyi ustaw szkólnych.

Wogóle możemy z pocieszeniem zaznaczyć, że słowa Ojca św. wszędzie, nawet w obozie liberalnym, przyjęte zostały z owym szacunkiem, który się należy Głowie Kościoła. Wprawdzie powinno się to rozumieć samo przez się. Ale przypominamy sobie bardzo dobrze, w jaki cyniczny sposób cała prasa liberalna przed 25 laty dyskutowała odezwy Stolicy Apostolskiéj, a także późniéj odezwy Episkopatu w sprawie ustaw szkólnych. W tym względzie zaszła więc bardzo pomyślna zmiana. Prąd cynicznie antikatolicki coraz wyraźniéj słabnie i przytułek znajduje już tylko niemal wyłącznie w kółku radykalnych szarlatanów à la Kronavetter.

Walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

(Dokończenie.)

W pracach naszych codziennych zajmowało nas niepomiernie uczestnictwo w obu Wystawach narodowych, — *Wystawy Kościuszkowskiéj Muzeum Narodowego w Krakowie*, a przedewszystkiem *Wielkiéj Wystawy Krajowéj we Lwowie*. — Towarzystwo Przyjaciół Nauk na obu tych wystawach reprezentowane zaszczytnie, po raz pierwszy zaiste znalazło chwilę sposobną zaznaczenia w obec całego kraju i społeczeństwa stanowiska swojego, oraz przedstawienia naszych bogatych zbiorów narodowych, jakiemi nas wielkie serce *Założyciela* naszego uposażyło. — Na *Wystawę Kościuszkowską* wysłaliśmy dwadzieścia kilka pamiątkowych dzieł sztuki ojczystéj, odnoszących się do epoki.

Na *Wystawie Krajowéj we Lwowie* w pawilonie retrospektywnym sztuki polskiéj, mamy obecnie około sto pięćdziesiąt najcenniejszych obrazów *polskiéj galeryi naszéj*, na których czele przemawia za niemi i w imię naszéj idei portret ś. p. *hr. Seweryna Mielżyńskiego*, który nabywszy tę narodową skarbnicę polską — ten dotąd *jeden jedyny w Polsce historyczno-naukowy Panteon sztuki ojczystéj*, przekazał w nim Towarzystwu myśl narodową *Edwarda Rastawieckiego* do pielęgnowania wzniosłéj jego idei, w założonem przez siebie muzeum, nas powołując. Mamy to przekonanie niezłomne, że reprezentowana tam na wystawie tak świetnie Wielkopolska dzielnica nasza, zwróci na siebie uwagę artystów i myślicieli polskich, a budząc w nich poszanowanie i zapał do tak podniosłéi idei, zjedna dlań mecenasów i zwolenników do dalszego poparcia i rozwoju podjętego zadania, które w spuściźnie obowiązków się Towarzystwu Przyjaciół Nauk dostał.

Oprócz tych skarbów artystycznych naszego muzeum, przesłaliśmy z Wielkopolski wiele innych jeszcze zabytków starożytności i sztuki ze zbiorów prywatnych, które w uczuciu patryotycznem dla sprawy powszechnéj, pośrednictwu i opiece Towarzystwa powierzone zostały. — W obec więc tych serdecznych zabiegów około sprawy ojczystéj, a iście patryotycznego współudziału całego społeczeństwa, we wszystkich gałęziach pracy i przemysłu narodowego, niepowstydzimy się tam ziemi naszéj rodzinnéj we Lwowie!

Pracując w imię idei na zewnątrz, podjęliśmy jednocześnie konieczną, bo brakiem miejsca spowodowaną reformę wewnętrzną, przebudowania i racyonalnego zkoncentrowania *Galeryi miłosławskiéj*, oddzielnego zbioru obrazów zagranicznych Towarz. na sporządzonych po temu ścianach wewnętrznych gmachu frontowego, w odpowiedniem i dobrem świetle racyonalnie szkołami je rozwieszając. Obrazy rzeczone, dotąd w wielkiéj części nie miały światła odpowiedniego, i tymczasowo li tylko lepszych oczekując czasów rozprzestrzenienia gmachu, w półświetle niemal tam zostawały. — Z rozrostem biblioteki, a zwłaszcza w obec nowego daru poważnego *zbioru Zychlińskich*, brak miejsca tymczasem co raz dotkliwiéj nam się dawał we znaki i uniemożebniał pomieszczenie takowych. Złote marzenia materyalnéj pomocy i *koniecznego* zakupna sąsiedniego domu, niestety dotąd li tylko marzeniem pozostaje zamgłonem. Potrzeba więc nagła, stała się dla nas mistrzynią, a koniecznością zmuszeni, odebraliśmy na rzecz biblioteki, trzy najgorzéj oświetlone galeryi naszéj pokoje; urządziwszy i przebudowawszy resztę, otworzyliśmy tę galeryą, w świetle i ustroju ją przedstawiając dodatniem, a ścieśniwszy ją rzeczywiście na pozór, uwydatniliśmy jéj znaczenie i piękno, i uzyskaliśmy jeszcze miejsca dostatnio, przybytku się nawet chwilowego nie obawiając. W oddzielonych w ten sposób od *Galeryi Miłosławskiéj* pokojach tylnych, przytykających do przepełnionéj już biblioteki naszéj, wprowadziliśmy, dzięki ofiarności *pani Serafinowéj Zychlińskiéj*, ozdobnie i zbytkownie urządzony, a poważny księgozbiór ś. p. zgasłego Jéj męża, który ustawiony i uporządkowany już całkowicie, przedstawia się nam jako bardzo cenny dla nas nabytek i staje się nowym pomnikiem téj iście poszanowania godnéj ofiarności patryotycznéj społeczeństwa.

Księgozbiór po ś. p. *Serafinie Zychlińskim* obejmuje *z górą* dwa tysiące tomów. W téj zaiste poważnéj liczbie dzieł doborowych, mieści się bardzo wiele inkunabułów, oraz kilka set ważnych i rzadkich druków polskich z XVI, XVII i XVIII wieku, które ś. p. *Zychliński*, powodowany przewodnią myślą przysłużenia się sprawie publicznéj i poparcia instytucyi narodowéj rodzinnego gniazda swojego, z wielką gorliwością i zamiłowaniem, nie szczędząc znacznego nieraz nakładu, skrzętnie i bezustannie gromadził.

Szczegółowe sprawozdanie o rzeczywistych rozmiarach, o znaczeniu i o wartości księgozbioru tego, przedłożymy Panom, skoro katalog téj książnicy, nad którym pracują obecnie urzędnicy zakładu naszego, zostanie ostatecznie wykończonym, co z końcem tego roku niezawodnie nastąpi. My z tego miejsca z uczuciem prawdziwéj wdzięczności i wysokiego uznania, tu już zawczasu zaznaczyć możemy i podnieść to nam wypada koniecznie, że wspaniałomyślny dar *państwa Zychlińskich*, stanowi w ogólnéj bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk znakomity i bardzo ważny przybytek wzbogacający ją przedewszystkiem znacznym zasobem starych i bardzo rzadkich wydań dzieł polskich, o których nabyciu, ze względu na niedostateczne fundusze i ze względu na tak różnorodne potrzeby nasze, nie mogliśmy marzyć nawet! Z uczuciem więc wdzięczności, składamy tu od Zarządu to słowo nasze dziękczynne.

Do bardzo poważnych, a z dawien dawna zaniedbanych dotąd spraw naszych wewnętrznych, zaliczyć nam tu wypada podjętą pracę zasadniczą konserwatora naszego, pana *dr. Erzepkiego*, który z zamiłowaniem i znajomością rzeczy podjął się bardzo mozolnego zadania, kompletnego zebrania i uporządkowania rozrzuconych dotąd, po za obrębem Towarzystwa nawet i zaniedbanych z dawniejszych czasów papierów i korespondencyi, tworzących materyał cenny do złożenia akt jeneralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk od samego początku jego istnienia.

Pan *dr. Erzepki*, po za obrębem zajęć swych naukowych i pracy obowiązkowéj, proprio motu, podjął tę ważną sprawę i uporządkował rozrzucone te materyały trzydziestokilkoletniéj działalności naszéj, a złożywszy tak uporządkowane latami rzeczywiste archiwum cennych tych materyałów, będących kardynalną podstawą historyi instytucyi Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pracą tą rzeczywiście poważną i pożyteczną przysłużył się znamienicie sprawie naszéj powszechnéj, co ze szczerem słowem uznania tu zaznaczamy.

Na tem zamykamy ten szkic pobieżny kilkomiesięcznego okresu czynności naszéj.

A teraz powstańmy społem Panowie! — na ziemi naszéj cmentarnéj, w tym ubiegłym okresie, obok grobowca ukochanego Mistrza i Przodownika, świeże znów zaznaczając mogiły: *Członków honorowych Towarzystwa Przyjaciół Nauk* —

Zasłużonego Profesora Wszechnicy Jagiellońskiéj *Józefa Łepkowskiego w Krakowie*, i nieodżałowanéj pamięci *księcia Władysława Czartoryskiego w Paryżu*, którym serdecznie tu złóżmy wieniec czci i wspomnienia!... a w bliższem naszem kole rodzinnem — w kole Członków miejscowych, uczcijmy pamięć zasłużonego wszechstronnie Męża, jakim był ś. p. *hr. Franciszek Zółtowski z Niechanowa* — i świeżo do grona naszego koleżeńskiego przyjętego *Profesora Wawrowskiego w Poznaniu*.

Cześć zmarłych Cieniom, — w święte Imię Boże!..

Benzelstjerna-Engeström.

Następnie skarbnik Towarzystwa p. mecenas *Głębocki* zdawszy szczegółową i wyczerpującą sprawę z dotychczasowych prac komisyi statutowéj, przedłożył walnemu zebraniu w imieniu tejże następujące trzy wnioski:

1) aby rewizyą statutów odroczyć do czasu, gdy nowy statut cywilny wejdzie w życie;

2) aby komisya do tego czasu obmyśliła potrzebne zmiany zgodnie do ustaw nowego kodeksu;

3) aby walne zebranie przyznało jéj prawo kooptacyi.

Wnioski te jednogłośnie przyjęto.

Z kolei wybrani zostali przez walne zebranie na członków honorowych Towarzystwa Jego Ekscelencya minister oświecenia *dr. Madeyski* i jeneralny sekretarz Akademii Umiejętności krakowskiéj *prof. dr. Smolka*.

Po wyczerpaniu porządku obrad walnego zebrania około godziny 7, odbyło się bezpośrednio potem publiczne posiedzenie Towarzystwa, na którem pan *dr. B. Erzepki* odczytał pracę p. dr. Fr. Chłapowskiego: „O stosunku ś. p. dr. hr. Augusta Cieszkowskiego do nauk przyrodniczych w ogóle, a do wydziału przyrodniczego w szczególności.“

Praca ta ogłoszoną będzie drukiem w roczniku Towarzystwa za rok 1894.

III Zjazd techników polskich.

Lwów, 10 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszych posiedzeń sekcyjnych, sekcya inżynieryi na wniosek p. Edmunda Libańskiego, który wygłosił odczyt p. t. „Technika w obec kwestyi społecznych“, uchwaliła, ażeby przy wszystkich robotach i instalacyach inżynierskich, zwracano uwagę na zdrowie i stosunki sanitarne zatrudnionych a w pierwszym rzędzie robotników. Na wniosek rektora politechniki dr. Dziwińskiego, uchwalono przedłożyć plenarnemu posiedzeniu następującą rezolucyą: III zjazd techników polskich popiera usiłowania kolegium profesorskiego politechniki lwowskiéj w celu wyjednania drogą odpowiednią dla ukończonych słuchaczy politechniki tytułu doktora nauk technicznych. W końcu przyjęto wniosek p. Lewińskiego, aby zjazd poparł reformę ustawy o domach robotniczych.

W sekcyi technologii chemicznéj p. Madeyski wygłosił referat p. t. „O zastosowaniu elektryczności do czyszczenia soków cukrowych“, a prof. Łazarski objaśniał model nowego pieca do spalania dymu.

W sekcyi górniczéj dyskutowano sprawę założenia osobnego stowarzyszenia górników. Niektórzy z mówców przemawiali za tem, aby górnicy połączyli się z Towarzystwem politechnicznem i w celu porozumienia się z tem Towarzystwem w sprawie odpowiedniéj zmiany statutów wybrano komisyą złożoną z pp.: Windakiewicza, Bocheńskiego, Gaszowskiego i Przetockiego.

Jutro na posiedzeniu sekcyi technologii chemicznéj odbędzie się narada techników w sprawie zakładania cukrowarń w Galicyi.

Wczoraj po południu technicy zwiedzali gmach sejmowy, Zakład imienia Ossolińskich, centralną stacyę tramwaju elektrycznego i fabrykę dachówek p. Lewińskiego za rogatką janowską. Fabryce téj oddawali wielkie pochwały za ład w niéj panujący i za zastósowanie w niéj wszystkich najnowszych ulepszeń. Po zwiedzeniu fabryki gospodarz zaprosił gości na przekąskę, podczas któréj wznoszono kilka toastów: na powodzenie zjazdu, na pomyślność i rozwój fabryki, zdrowie gości z innych dzielnic i t. d.

Dziś o godzinie 9 odbyło się zebranie wszystkich uczestników zjazdu, na którem wygłoszono zajmujący odczyt „O wentylacyi i centralnem ogrzewaniu“.

Następnie p. Darowski zdał sprawę z działalności komisyi słownikowéj Towarzystwa politechnicznego.

Niemcy.

* ***Berlin***, 11 lipca. Para cesarska przybędzie jutro do Drontheim. W sobotę 14-go cesarz wyruszy na pokładzie „Hohenzollerna“ w dalszą drogę ku północy, cesarzowa zaś wróci koleją do Christyanii, a ztamtąd parowcem do Niemiec. Przybycia cesarzowéj do Wilhelmshöhe pod Kasslem, dokąd już wyjechały cesarskie dzieci, oczekują w dniu 20 b. m.

— Gubernator Wschodniéj Afryki, pułkownik Schele, zamierza rozpocząć w połowie b. m. wyprawę wojenną przeciw szczepowi Wahehe, otrzymawszy już na to przyzwolenie ze strony urzędu spraw zagranicznych Rzeszy. Wahehe mają zostać zaczepieni z trzech stron razem; gubernator sam wyruszy z głównem wojskiem.

— Jak donosi „Köln. Ztg.“ z Berlina, przybył w niedzielę ambasador hiszpański do kanclerza hr. Capriviego, by mu przełożyć prośbę rządu hiszpańskiego o zawarcie tymczasowego traktatu handlowego, kanclerz atoli prośbie téj odmowił zadośćuczynienia.

— Rada związkowa obradowała dzisiaj nad rezolucyą parlamentu, dotyczącą wolnéj jazdy posłów parlamentarnych na kolejach żelaznych.

— „Reichsanz.“ ogłasza dziś ustawę o Izbach rolniczych, oprócz tego publikuje także rozporządzenie cesarskie, które znosi przymus wizowania paszportów podróżnych, przybywających z Rosyi.

— Na dziś wieczorem wyznaczono 30 zebrań socyalistycznych, w celu omówienia sprawy boykotowania browarów.

— Prasa socyalistyczna liczy w Niemczech oprócz trzech organów centralnych 36 codziennych pism politycznych, 19 trzy razy, 7 dwa razy, 10 raz tygodniowo wychodzących, 2 pisma humorystyczne i 1 pismo literackie, nadto 31 pism fachowych, co stanowi ogólną liczbę 109.

Telegramy.

Chicago, 11 lipca. Wielki mistrz „rycerzy pracy“ zarządził ogólne bezrobocie. Dzisiaj świętuje około milion robotników. Bezrobocie ma trwać, dopóki nie zostaną uwzględnione żądania robotników w warsztatach Pullmanna. Debs i inni przywódzcy strejkujących zostali wypuszczeni z więzienia po złożeniu wysokiéj kaucyi.

Chicago, 12 lipca. Ogólne bezrobocie nie udało się. Komunikacya kolejowa została przywróconą. Pociąg jadący do San Francisco został wykolejony przez strejkujących i wtrącony do rzeki. Strejkujący zastrzelili palacza i trzech żołnierzy.

Waszyngton, 12 lipca. Rząd sądzi, że ogólne bezrobocie nie powiodło się robotnikom. Senat przyjął rezolucyą, pochwalającą postępowanie prezydenta Clevelanda.

Paryż, 11 lipca. Sąd przysięgłych skazał na miesiąc więzienia przywódzcę stronnictwa socyalistycznego, Allemane, z powodu artykułu, ogłoszonego w „Parti ouvrier“, a obrażającego armią.

Paryż, 11 lipca. „Figaro“ dowiaduje się, że międzynarodowa konwencya celem stłumienia anarchizmu ograniczy się na środkach policyjnych; anarchiści mają być stale strzeżeni i wydalani do swego kraju. Szwajcarya jest przychylnie usposobioną względem tych projektów, natomiast Włochy zwalczają je. Zarządzenia międzynarodowe wejdą w życie przed październikiem r. b.

Madryt, 11 lipca. Izba deputowanych udzieliła wczoraj swemu marszałkowi wotum zaufania. Marszałek cofnął wskutek tego swoją dymisyą.

Wiedeń, 11 lipca. „Wiener Ztg.“ ogłasza konwencyą handlową pomiędzy monarchią austro-węgierską a Rosyą.

Zofia, 11 lipca. Książe Ferdynand wyjechał dziw w nocy do Wiednia.

Wiedeń, 11 lipca. W Zaleszczykach (Galicya) zachorowało na cholerę 15 osób, umarło 9.

Sztokholm, 11 lipca. Na okręcie Döbeln zachorowało na cholerę dalszych 5 osób.

Antwerpia, 11 lipca. Międzynarodowy kongres dziennikarzy został dzisiaj zamknięty.

Bruksela, 11 lipca. Pożar zniszczył dziś rano teatr „Palais d'été“. Szkody obliczają na milion franków. Z ludzi nikt nie zginął.

Berlin, 12 lipca. „Voss. Ztg.“ donosi z Krakowa: Hurko obejmie niebawem rządy wojskowe i cywilne. Car przybędzie do Warszawy 14 września na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod cerkiew prawosławną; zabawi tylko kilka godzin i uda się następnie do Spali.

Grac, 12 lipca. Szalał tu orkan, który potłukł bardzo wiele szyb i poniszczył wiele dachów. Szkody są znaczne; kilkunastu ludzi odniosło rany.

Rzym, 12 lipca. Izba deputowanych przyjęła w zasadzie projekt ustawy o przymusowym pobycie.

Madryt, 12 lipca. Kortezy odroczyły swoje posiedzenia do października.

Carogród, 12 lipca. Wczoraj ponowiło się trzęsienie ziemi. Przypuszczają, że jest około 100 osób zabitych i rannych. Zawaliło się kilka minaretów i kościołów. Publiczne zakłady, giełda i składy są zamknięte; komunikacya telegraficzna przerwana.

W KRAINIE DOLARA.

22

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 156.)

Nazajutrz Kamil niecierpliwy dzwonił u drzwi pana Kreisabera.

— Czem mogę służyć? — pyta tenże chłodno.

— Ależ przychodzę w sprawie téj posady, którą mi pan obiecałeś wczoraj...

— Posady? Wczoraj? Nic nie wiem.

— Nie pamiętasz pan? Ależ zatrzymałeś moje dolary! — woła Kamil rozgniewany.

— Teraz dolary! Jakie dolary?... Mój chłopcze! musisz się leczyć, jesteś chory.

— Złodziéj! Oszust niegodny! — woła młodzieniec w uniesieniu, — zwrócę się do policyi!

— Powiesz pan, że mu coś wziąłem, że mi dałeś cośkolwiek? — szydzi Kreisaber Esq. — Gdzież kwit? Idź *sir*, idź na policyą. Bardzo mi będzie miło...

Biedak wychodzi wściekły, zrozpaczony!... Któż mu poradzi? Kto pomoże?... Dr. Johnson! Zapomniał o nim. Biegnie do hotelu.

W hali stoi pełna papierów różnobarwnych jedna z tych skrzyń, które się widzi wszędzie, w bankach, magazynach, w *bars*, na dworcach *Elevated*. Papiery te są to karty wielkości kwadratowego metra, złożone na kilka części.

Na tych kartach jeograficznych są wydrukowane plany jazdy kolei różnych towarzystw, rozdzielone na tyle kwadratów, na ile części papier został złożony i przyozdobione widokami jakiéj strasznéj pochyłości, karkołomnego mostu, ponurego jeziora, Indyanina w zasadzce, bawołu w ucieczce lub napadającego, słowem widokami wszelkich możliwych przyjemności podróży... Przez pół godziny Kamil gubi się w tych komplikacyach.

— Jakim sposobem pociąg, który przybywa do jakiegoś miejsca o godzinie czwartéj, odjeżdża o trzeciéj tego samego dnia? Pociąg, który opuszcza stacyą na godzinę przed swoim przybyciem! Inny znowu odjeżdża na godzinę przed ukazaniem się pobocznego pociągu, który jednakże miał czasu dosyć połączyć się z nim!... Niepodobna nic zrozumieć.

— Ależ to bardzo proste, przychodzi mu w pomoc francuzki kelner... We Francyi mamy jednę tylko godzinę: paryzką. Tutaj jest ich cztery: *Eastertime* dla Nowego Yorku, *Central-time* dla Peoryi, *Mountain-time* dla Denver, *Pacific-time* dla Sacramento... Pociąg wychodzący z Nowego Yorku przybywa do Peoryi o godzinie wschodu, a dla niego jest n. p. godzina trzecia. W Peoryi jest dopiero godzina druga, tym sposobem przyjechawszy o trzeciéj, wyjeżdża podług tamtejszego czasu o drugiéj.

— Bardzo proste, w saméj rzeczy! Ale mniéj prostą jest ta gmatwanina nazw, których nie znam, dziwacznych oznaczeń i skróceń hieroglificznych.

— Nie szukaj pan zatem, lecz idź w dół Broadway, a znajdziesz pan, co potrzeba.

Każdy magazyn téj dzielnicy ruchliwéj jest zarazem miejscem sprzedaży biletów kolojowych; sto towarzystw współzawodniczących ma sto biur swoich, stu *general passengers agents* czekają w nich na podróżnych. Wszędzie powiewają lub rozkładają się szyldy płócienne, jaskrawe afisze, podpadające ogłoszenia, reklamy mniéj lub więcéj kłamliwe.

— Oto, co się zdarzyło na kolei *Baltimore and Ohio*, woła ogłoszenie towarzystwa *Pensylvania R. R.*... Nie byłoby to spotkało *gentlemanów*, których członki widzicie rozrzucone, gdyby byli jechali z nami.

Obrazek, wycięty z gazety, przedstawia ten straszliwy wypadek.

— U nas, głosi *Burlington route*, będziecie mieli *speed, comfort and* safety — pospiech, wygodę i bezpieczeństwo.

— Nasza linia, utrzymuje *Erie R. R.*, posiada wagony salonowe, sypialnie, restauracye i wagony podróżne najpiękniejsze i największe w świecie. Ogrzewane zimą, odświeżane latem, wozy nasze są urządzone tak, aby nasi kochani podróżni mogli swobodnie oglądać najpiękniejsze krajobrazy.

— Nasze koła, zapewnia *New York West Shore and Buffalo R. R.* są z lanéj stali! Mają pięćdziesiąt centymetrów średnicy i pochodzą z słynnéj fabryki Little Great and Comp. w Bostonie, Massachusetts. Nasze szyny są mocne, lokomotywy potężne. Nie szczędzono wydatku, aby wszystko było piękne i dobre... *Go ahead!*

Nasze *sleeping-cars* są mahoniowe, hebanowe! oświadcza *New York Ontario and Western R. R.* Są ozdobione rzeźbami i sztukateryami! Łóżka są szerokie i wygodne! Bielizna w najpiękniejszym gatunku! Mamy wagon z łaźnią!!

— W naszych *dining-cars* znajdziecie, chwali się *Delavare-Lakwanna and Western R. R.* wszystkie nowalie pory roku: poziomki, francuzki groszek, świeże pereczki... Jeżel zechcecie, podamy *lunch* na miejscu za drobnostkę siedmdziesięciu pięciu centów! Nasi podróżni jednogłośnie wychwalają uprzejmość naszych urzędników.

— Nasi maszyniści i palacze mają zalety wielbłądów, prawi *Transcontinental Memphis Pacific R. R.* Nie powierzamy im naszych machin, dopóki z ręką na biblic nie uczynią ślubu wstrzemięźliwości, umiarkowania, trzeźwości... Nie biją się nigdy na pięści, nie wrzucają się nawzajem do ogniska lokomotywy albo pod koła, jak to się zdarza codziennie w innych towarzystwach.

— Zamknijcie drzwi! woła okno wyszynku *brandy*. Zamknijcie drzwi, wy którzy wchodzicie, i nie... podróżujcie inaczéj jak przez *Midland R. R.*

Szynkarze, kupcy tytoniu, agenci, hoteliści, sprzedawacze gazet, kupcy korzeni, aptekarze, wszyscy sprzedają bilety kolejowe. A jakież to współzawodnictwo między towarzystwami! Jeżeli jedno z nich urządza *low excursion rate*, wycieczkę po cenach zniżonych do jaskiń Luray lub do Niagary, inne ogłasza natychmiast *lower excursion rate*, trzecie *lowest excursion rate*... tak że nieraz można zajechać do Chicago za cztery *dolary*, za czterysta franków zrobić podróż okrężną, która obejmuje San Francisco, za pięćset franków podobną podróż z powrotem przez terytorya indyjskie gdzie Utasi i inni czerwonoskórzy urządzili bunt, co daje miły widok być odartym ze skóry, jak jeden z bohaterów Fenimore Coopera.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

XI.

Dział przemysłu.

(Gal. akc. Towarzystwo handlowe).

We Węgrzech utworzyło państwo pod nazwą: „Węgierskie muzeum handlowe“ instytucyę urzędową, bogato uposażoną w środki materyalne ze skarbu publicznego, która ma za zadanie systematycznie opiekować się odbytem handlowym wszelkich towarów produkcyi węgierskiéj — wewnątrz kraju i zagranicą. Rozporządzając znacznemi funduszami utrzymuje „Muzeum handlowe“ w Budapeszcie stałą wystawę próbek wszelakich towarów, jakie tylko kraje korony św. Szczepana mają do zbycia, wyszukuje dla nich korzystne drogi odbytu, pośredniczy w transakcyach, sprowadza wzory i próbki takich towarów zagranicznych, które mogłyby być produkowane we Węgrzech, stara się o różne inne informacye pożyteczne dla węgierskich producentów, i pod pewnemi warunkami udziela nawet zaliczek na towary, a nawet i bezzwrotnych zapomóg na koszta doświadczeń, które mogłyby przynieść korzyść handlowi węgierskiemu“. „Oddział węgierski“, tak świetnie urządzony na naszéj wystawie jest także dziełem budapeszteńskiego Muzeum handlowego.

W Przedlitawii utworzenie podobnéj instytucyi jak „Węgierskie muzeum handlowe“ nie jest możliwem — a to z powodu głębokich różnic, jakie zachodzą pomiędzy interesami ekonomicznemi poszczególnych krajów koronnych. Jak w zakresie popierania przemysłu krajowego, bylibyśmy z Wiednia nie doczekali się niczego, gdyby dzielny umysł marszałka Zyblikiewicza nie był wdrożył samoistnéj akcyi kraju w tym kierunku, bez oglądania się na rząd, tak samo i w zakresie rozwoju handlu krajowego możemy liczyć tylko na to, co sami zrobimy — z własnéj inicyatywy i własnym trudem! Jest to bowiem sprawa, co do któréj jeszcze mniéj liczyć możemy na poparcie rządu, jak w przemyśle.

I ta właśnio myśl stała się pobudką dla dr. Marchwickiego, dr. Alfreda Zgórskiego, Franciszka Zimy i innych, by i u nas prywatnemi siłami i naturalnie w skromniejszych rozmiarach powołać do życia instytucyą, któraby miała naszemu krajowi podobne wyświadczyć usługi, jakie Węgrom oddaje peszteńskie „Muzeum handlowe“.

Tak powstało w r. 1891 „Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie“, którego potrzebę publiczną uznał sejm, gdy imieniem kraju wstąpił także w grono akcyonaryuszów jego z udziałem 50,000 złr. w. a Według statutu ma mianowicie Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe brać czynny udział w handlu krajowym, wspierać go i pozyskiwać dla niego nowe drogi zbytu, tworzyć spółki kupieckie i w ogóle rozwijać czynność handlową, głównie w kierunku podniesienia produkcyi krajowéj.

Otóż na wystawie krajowéj tegorocznéj przedstawiło Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe obraz swoich stósunków j działań w bogatych i urozmaiconych kolekcyach towarów, według których myślący ogół będzie w stanie osądzić: czy i z jakim skutkiem instytucya ta spełnić potrafiła wytknięte jéj statutem zadanie?

W czterech mianowicie grupach i w czterech pawilonach rozłożone są okazy Galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego, a reprezentują one interesa tylu różnorodnych gałęzi produkcyi narodowéj, iż niepodobna tych zbiorów traktować li tylko jako towar, obchodzący jedno tylko przedsiębiorstwo handlowe, ale jako zbiorowe przedstawienie pewnych grup towarów, obejmujących produkcyą lub interesa handlowe bardzo szerokich kół. Rozumie się téż, że dziennikarstwo nie może zastanawiać się nad wystawą Galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego ze stanowiska jego interesów rachunkowych, lecz korzystać musimy z jego wystawy, ażeby na tem tle dojść do pewnych wniosków, wyłącznie z punktu widzenia dobra powszechnego, pożytku dla kraju.

Pierwsza grupa wystawy gal. akcyjnego Towarzystwa handlowego we Lwowie zajmuje obszerne miejsce w środkowym trakcie głównego pawilonu przemysłowego — wprost naprzeciwko głównego wchodu. Są tam mianowicie rozłożone okazy przemysłu domowego o ile one nadają się do zbytu jako towar handlowy, wyroby krajowych szkół przemysłowych, warsztatów naukowych i spółek, pozostających pod opieką Komisyi krajowéj dla spraw przemysłowych, daléj wyroby fabryk i celniejszych rękodzielników krajowych: tkackie, koszykarskie, rzeźbiarskie, stolarskie; ze skóry, rogu, sierści, metali; ceramika i szkło, wyroby powroźnicze i sieciarskie; krawiecczyzna; wyroby koronkarskie, kwieciarskie, hafty i malowidła zastósowane do celów przemysłu artystycznego, roboty introligatorskie itd. — jednem słowem wszystko to, co jest nagromadzonem w utrzymywanym przez to Towarzystwo bazarze wyrobów krajowych we Lwowie. Towarzystwo handlowe dostarcza tym wszystkim, którzy zajmują się wyrobem tych towarów, zamówień, wzorów, tudzież zaliczek na koszta produkcyi. Tym sposobem zatrudnia Bazar stale wielką ilość swoich klientów, którzy umieją wyrabiać różne piękne rzeczy, lecz dawniéj, nie znajdując na nie odbytu, nie mieli odpowiednich korzyści materyalnych ze swojéj umiejętności. Na każdym przedmiocie, wystawionym w téj grupie, zaznaczone jest jego pochodzenie — a z tego może publiczność przekonać się nieraz z prawdziwem zdumieniem, jakie to przeróżne wyroby, nieraz bardzo nawet wytworne u nas w kraju mogą być i są rzeczywiście produkowane.

Jako nowość godną uwagi w tym dziale podnoszę szczególniéj, tanie i praktyczne, a ładne mundurki dla uczniów szkół średnich, sporządzone według przepisów Rady szkólnéj krajowéj z krajowych materyałów i naturalnie w krajowych warsztatach krawieckich.

Tu także mieści się bogaty zbiór okazów produktów rolniczych, cukrowni, destylarni, fabryk rozmaitych z za kordonu rosyjskiego. Gdy rząd tamtejszy niechętnem okiem widziałby bezpośredni udział tamtejszych producentów w wystawie lwowskiéj, Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe przedstawiło te okazy jako swój towar. Tym sposobem nastręczone nam zostało wielce pouczające zapoznanie się z bogatą produkcyą przemysłu rolniczego i fabrycznego Królestwa Polskiego.

W drugiéj hali maszyn za pawilonem węgierskim rozłożyło znów Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe maszyny rolnicze, których rozprzedażą zajmuje się komisowo.

Ochotniczym strażom ogniowym i gminom dostarcza Towarzystwo sikawek, przyborów pożarniczych i całego rynsztunku strażackiego pod warunkami udogodnionemi. Wystawa tych przyborów znajduje się na placu wystawowym we wzorowéj strażnicy ogniowéj przy boisku gimnastycznem i w osobnym budynku obok boiska. Urządzeniem jéj zajmował się imieniem Związku ochotniczych straży pożarnych p. Aleksander Piotrowski, sekretarz Związku.

W pawilonie rolniczym rozwieszone są znów nader pracowicie wykonane tabele, zawierające studya dokonane przez Galicyjskie akcyjne Towarzystwa handlowe we Lwowie nad niektóremi gałęziami handlu, które bliżéj obchodzą rolnictwo — mianowicie nad rozpowszechnieniem i produkcyą nawozów sztucznych w Galicyi w latach 1891, 1892 i 1893, nad produkcyą wywozem i importem chmielu w tem trzyleciu, nad wywozem bydła w Galicyi, a wreszcie nad produkcyą, wywozem i cenami spirytusu. Rolnicy i kupcy mogą znaleść tu informacye bardzo cenne.

Udział w wystawie krajowéj ze strony Galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego, jakoteż sposób jej urządzenia są zadowalające.

Walne zebranie wyborców miasta Poznania

zagaił wczoraj na sali pana Kempfa, przewodniczący komitetu wyborczego, pan dr. Kusztelan, zaznaczając, że zebranie zostało zwołane ze względu na jesienne wybory do rady miejskiéj.

Mecenas pan Panieński, wygłosił naukę o wyborach. Z rady miejskiéj poznańskiéj występuje co dwa lata 1/3 część radnych, będziemy zatém wybierali przy przyszłych wyborach 12 radnych, a nadto radnych w miejsce dobrowolnie ustępujących i zmarłych.

Wyborcą jest każdy, kto przynajmniéj jeden rok mieszka w Poznaniu, nie pobiera wsparcia z publicznych funduszy, płaci podatek od 660 marek dochodu (4 marki), skończył 24 lata i jest samodzielny. Wedle ustawy z roku 1891 ma prawo głosowania ten, kto płaci podatek od 900 do 1050 marek dochodu. Ustawa ta obowięzuje do dzisiaj, ale od czasu zaprowadzenia nowego podatku dochodowego magistraty mogą zmienić ją w tym względzie, co téż nasz magistrat uczynił, przyznając prawo głosowania płacącym 4 marki podatku rocznego.

Nad kwestyą samodzielności wyborcy wywiązała się dłuższa i ożywiona dyskusya, w któréj zabierali głos pp. Marcin Andrzejewski, Rogaliński, Franciszek Dobrowolski, dr. Kusztelan, mecenas Panieński i inni. Ostatecznie zebranie wyraziło przekonanie, że samodzielnym w myśl prawa jest ten, kto się utrzymuje z własnego zarobku, bez względu na to, czy mieszka przy rodzicach, pracodawcy itd.

P. M. Dykier przedstawił ważność wyborów i zachęcał do przeglądania list wyborczych, do agitacyi i jak najliczniejszego udziału w wyborach.

P. Gniatczyński prosił obecnych naszych radnych, aby upomnieli się u magistratu o ustanowienie lekarzy rewirowych, którzy byliby zobowiązani nieść chorym pomoc w nocy, i aby wpłynęli na magistrat, by policya nie prowadziła aresztowanych itd. przez całe miasto, naprzykład ze Śródki do placu Wilhelmowskiego i aby nie wywoływało przez to zbiegowisk ulicznych.

P. dr. Jerzykowski zaznaczył co do lekarzy rewirowych, że kwestya ta jest załatwioną, ponieważ miasto ma 15 takich lekarzy, a nadto nieść pomoc chorym w nocy jest zobowiązany lekarz lazaretu miejskiego.

W sprawie téj zabrał także głos poseł nasz p. dr. Dziembowski, podnosząc, że miasto co do ochrony zdrowia i życia swych mieszkańców robi coraz większe postępy. Lekarze rewirowi są już od dawna ustanowieni, nie wiadomo tylko, kto jest takim lekarzem. Pan dr. Dziembowski przyrzekł więc listę lekarzy rewirowych wręczyć komitetowi wyborczemu, aby ją odczytał na przyszłem zebraniu.

Co się tyczy transportowania aresztowanych, to zaznaczył p. poseł Dziembowski, że według prawa, magistratowi nie wolno wtrącać się do policyi. Sprawę tę możnaby zatem poruszyć tylko w sejmie, lub załatwić ją przez wysłanie petycyi do dyrekcyi policyi.

P. K. Rzepecki oświadczył, że Poznań stósownie do liczby swych mieszkańców za mało ma radnych, i polecił sprawę tę komitetowi.

Sprawa ta, jak p. Fr. Dobrowolski zaznaczył, nie jest nową. Poznań powinien nie 36, ale 48 wybierać radnych. Dotychczas nie było miejsca na starym ratuszu dla tylu radnych, a nadto chodziło o kwestyą, czybyśmy cośkolwiek zyskali na powiększeniu liczby radnych. Pod tym względem, oświadczył p. dr. Kusztelan, zajmował się już komitet sprawą tą i z oka jéj nie spuszcza.

Na tem zostało zebranie zamknięte.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań czwartek 12 lipca

* ***Prenumerata*** na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu.“

X. prob. Hulewicz z Kołaczkowic 1 egz.

Jan Adamski z Wabcza 1 egz.

* ***Na utrzymanie*** grobów ś. p. radzcy i dyr. Brettnera i ś. p. dyr. Engera w myśl odezwy p. prof. Wituskiego nadesłał X. dziekan Gabryel z Zabartowa 3 m., „Ostrów“ 3 m.

* **Dnia 10 b. m.** założone tu zostało katolickie stowarzyszenie nauczycieli dla miasta Poznania i okolicy. Przystąpiło do niego 31 nauczycieli. Prezesem Towarzystwa wybrany został nauczyciel szkoły średniéj p. Kinzel, zastępcą jego nauczyciel p. Marcinkowski, sekretarzem wybrany został nauczyciel przy zakładzie głuchoniemych p. Elias, zastępcą jego nauczyciel p. Kałdynkiewicz, skarbnikiem wybrany został nauczyciel głuchoniemych pan Makowski. Nadto wybrani zostali do zarządu nauczyciele Büttner z Winiar i Bross z Górczyna.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 11 lipca ran 1,70 m. Dnia 11 lipca w południe 1,68 m. Dnia 12 lipca rano 1,58 m.

* **Zwracamy** uwagę na anons dr. Pawła Schulza, który otworzył w Królewcu przy Hufen-Bahnstr. nr. 12 zakład wodoleczniczy według metody X. Kneippa.

* **Tutejsze** Towarzystwo tramwajów odbyło przedwczoraj nadzwyczajne walne zebranie, na którém było reprezentowanych 1976 akcyi z tyluż głosami. Przewodniczący objaśnił nasamprzód, że zwołanie obecnego zgromadzenia okazało się koniecznem, ponieważ sędzia rejestrowy odmówił z powodów formalnych zapisania uchwał ostatniego zebrania. Rachunki roczne przyjęto jednogłośnie, dywidendę ustanowiono na 1/2 procent i udzielono deszarży. Wniosek administracyi o zmianę § 3 statutu został również przyjęty. Następnie zgodzono się na wniosek administracyi, żeby kapitał zakładowy wynoszący 1 milion marek zmniejszyć o połowę i to przez odkupienie akcyi drogą submisyi. Daléj postanowiono sprzedać efekty funduszu amortyzacyjnego w ilości 58,870 marek, a uzyskaną ze sprzedaży sumę obrócić na wykupienie akcyi. W końcu przyjęto układ zawarty z Towarzystwem elektryczności „Union,“ które ma się oświadczyć najpóźniéj do 1 lipca 1895 r., czy układ ten ma wejść w życie. Towarzystwo „Union“ przejmuje według układu park wozowy, zabudowania i relse poznańskiego Towarzystwa tramwajów za cenę, równającą się kursowi około 40 procent za akcyą. Skoro układ zostanie zawarty, przystąpi Towarzystwo tramwajów do likwidacyi, a pp. Jerzy Soenderoop i dyrektor Reymer obejmą urząd likwidatorów. W czasie likwidacyi pozostanie dotychczasowa rada nadzorcza na swym urzędzie.

* **Pożar** wybuchł ubiegłéj nocy około godziny 1 na Zawadach pod n. 7. W mgnieniu oka dom mieszkalny i chlewy, zbudowane z drzewa i gliny i kryte dachem tekturowym, stanęły w płomieniach i ogień przeniósł się niebawem na przyległy n. 8, gdzie nie zdążono nawet wyprowadzić z chlewa konia i dwóch kóz, które się spaliły. Kiedy przybyła straż ogniowa, pożar zagrażał już trzeciemu domostwu i tylko z wielkim trudem udało się jéj zagrodzić dalszemu jego rozszerzeniu. Z powodu wielkiego gorąca i dymu miała straż ogniowa bardzo przykre zadanie i dopiero po trzech godzinach znojnéj pracy zdołała ogień stłumić zupełnie. Spaliły się pod n. 7 dom mieszkalny i chlewy doszczętnie, pod n. 8 dach domu mieszkalnego i jeden chlew; drugi chlew ocalał. Przyczyna pożaru dotychczas niewyjaśniona.

* **Wilda.** Właściciele tutejszych ogródków ponoszą wielką stratę wskutek zamknięcia bramy wildeckiéj, gdyż liczba zwiedzających je zmniejszyła się znacznie wskutek utrudnionéj komunikacyi z miastem. Z tego powodu udali się poszkodowani do komendy jeneralnéj z prośbą o przyspieszenie robót przy bramie wildeckiéj lub urządzenie wygodnego przejścia dla pieszych w pobliżu bramy. Spodziewać się należy, że temu słusznemu żądaniu stanie się zadość.

* **Teatr polski w Kempnie.** Jutro w piątek na ostatnie przedstawienie komedya Aleks. hr. Fredry (syna): „Oj młody, młody!“

* **Teatr polski w Odolanowie.** W sobotę obraz historyczny: „Kiliński.“

W niedzielę dramat historyczny: „Obrona Częstochowy.“

* **Teatr polski w Jutrosinie.** W poniedziałek obraz historyczny: „Kiliński.“

We wtorek na ostatnie przedstawienie komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

* **Gniewkowo.** Pewnemu leśniczemu, wracającemu z synem i parobkiem dnia 7 b. m. o godzinie 11 wieczorem szosą toruńską do domu, zastąpiło drogę kilku łobuzów, uzbrojonych w kije i chcieli ich bez przyczyny obić. Napadnięci jednak zdołali się uratować szybką jazdą.

* **Nauka języka polskiego** dała jakiemuś właścicielowi wsi rycerskiéj z W. Ks. Poznańskiego powód do uszczęśliwienia „Berl. Neueste Nachr.“ następującą anegdotą: „W jaki sposób agitoje się za nauką języka polskiego, jasnym na to dowodem jest następujący wypadek. Na moim folwarku Gr.-J. mam dwóch włódarzy niemieckich. Do jednego z nich przyszedł parobek miejscowego sołtysa z pismem, opatrzonem już w wiele podpisów, lecz ułożonem w języku polskim, i zażądał od niego, żeby je podpisał. Włodarz nie umiał tego pisma przeczytać, a gdy się zapytał o jego treść, zaczął parobek tłomaczyć, że gmina, będąc za biedną do utrzymywania nauczyciela, chce prosić rejencyą o zapomogę. U drugiego włódarza, gdzie zastał tylko żonę jego w domu, zapytany o treść pisma opowiadał, że to jest petycya o naukę języka niemieckiego i polskiego. Oba niemieckie Maćki podpisały, bo bądź co bądź w parobku widzieli organ wykonawczy władzy, któréj każdy biurokratycznie wychowany Niemiec słucha. Podpisy podano powiatowemu inspektorowi szkólnemu jako nazwiska tych, których dzieci mają brać udział w nauce czytania i pisania po polsku.“

Ze szanowny „właściciel wsi rycerskiéj“ kłamie jak najęty, wynika choćby tylko z tego, że drugi włódarz miał podpisać petycyą, lubo go w domu nie było.

* **Września.** W Czeszewie pokłócił się pewien wyrobnik z swą matką i w złości ciął ją siekierą, zadając jéj ciężką ranę w głowę i twarz. Siostra tego potwora, która chciała ge powstrzymać, dostała cios w rękę. Dopiero nadbiegłym na pomoc sąsiadom udało się, lubo z wielką trudnością, pokonać rozbestwionego zbrodniarza i skrępowanego odstawiono do tutejszego więzienia. Matka i córka leżą ciężko chore.

* **Srem.** Za młynem Skrobaczem znaleziono dnia 8 b. m. w pszenicy obok drogi skrawione i odarte z ubrania zwłoki 18-letniego parobka z Kadzewa. Domyślano się, że morderstwo to zostało popełnione dla rabunku lub ze zemsty. Równocześnie podpadło, że drugi parobek z téj saméj wsi, liczący lat 19, którego widziano w towarzystwie zamordowanego, znikł bez wieści. Przytrzymano go nazajutrz w Dolsku i wymuszono na nim przyznanie się do téj zbrodni. Wracał on z zabitym, z którym zwiedził kilka szynków, w stanie pijanym do domu. W drodze przyszła mu myśl zamordowania towarzysza, żeby go obrabować z pieniędzy i odzieży. Wielkim kamieniem polnym uderzył go z tyłu w głowę i roztrzaskał mu czaszkę, poczem zabrał mu 3 marki i ubranie, które wdział na siebie, a trupa ukrył w poblizkiéj pszenicy. Dnia 10 b. m. udała się komisya sądowa na miejsce zbrodni, celem spisania protokółu, a tego samego dnia przywieziono téż do tutejszego więzienia mordercę okutego w kajdany.

* **Bydgoszcz.** Przed tutejszym sądem przysięgłych stawali dnia 9 b. m. parobcy Roch Stranz, Józef Malak i Stanisław Ołoński z Donachowa obwinieni o narażenie pociągu na wykolejenie. Rzeczoznawcy jednak uznali, że położona przez nich na szyny rura cementowa, ważąca około 4 centnarów, nie zdolną była narazić pociągu na niebezpieczeństwo. Na podstawie tego świadectwa uznali sędziowie przysięgli podsądnych winnymi tylko wielkiego wybryku i skazali każdego na 6 tygodni więzienia, na które im policzono czas odsiedziany w śledztwie.

* **Chełmno.** Wielkie wrażenie wywołała tu nagła śmierć kupca i kasyera kasy zaliczkowéj W. Lauterborna, który zażywał powszechnego zaufania. Jak się później pokazało, otruł się on kwasem pruskim, sprzeniewierzywszy 141,000 marek. Do kasy zaliczkowej należy niestety wielu biednych rzemieślników, na których spadnie ciężar pokrycia niedoboru.

* **Z Puckiego** piszą do „Gazety Gdańskiéj“: Donoszono przed czterema tygodniami z Wejherowskiego, że ewangielicy wprost do lantratury denuncyowali trzech katolickich gospodarzy z Karlikowa, że we Wielki piątek pomiędzy piątą i szóstą godziną zrana krajali sieczkę, za co na każdego z nich nałożono po trzy marki kary. Jeden z nich, aby uniknąć korowodów zapłacił nałożoną karę zaraz. Drudzy dwaj się oparli i oddali sprawę tę sądowi w Pucku do rozstrzygnięcia, który w przeszły czwartek skazał jednego na 30 m. a drugiego na 15 m. kary i ponoszenie kosztów sądowych za pogwałcenie święta rządowego. Obżałowani niezadowoleni tym wyrokiem, z pewnością udadzą się w téj sprawie do wyższego sądu w Gdańsku. — Od niejakiego czasu, zauważyli właściciele z tejże wioski, że ginęły im „bulwy“ (kartofle) z piwnicy i „Klewer“ (koniczyna) z pola; żeby wytropić, kto kradnie, postanowiono czatować. Już pierwszéj nocy spostrzeżono złodzieja i przytrzymano go, kiedy z nabitym miechem koniczyny wracał z pola do domu. Dopóki w téj wiosce nie było przybyszów innoplemieńców, nie było procesów ani złodziejstwa, bo mieszkańcy tubylcy chronili się wszystkiego co niegodziwe, jak ognia piekielnego, słowem, szło wszystko po bożemu.

* **Kalendarz** Jutro w piątek dnia 13 lipca św. Małgorzaty p.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 55 Zachód o godzinie 8 minut 16

Stęszewo, 9 lipca. Dnia 5 b. m. odbyło się tu w Stęszewie zgromadzenie organistów dekanatu bukowskiego.

Zebranie zagaił p. U. Wolnowski, org. z Konarzewa staropolskim zwyczajem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i objaśnił pokrótce cel zgromadzenia. Następnie zabrał głos p. A. B. Henke, org. z Wirów, mówił o potrzebie założenia Towarzystwa organistów i poprosił p. J. Gorzelniaskiego, org. z Buku, na przewodniczącego, który powołał do pióra p. W. Plucińskiego, org. z Stęszewa, a na ławników pp. U. Wolnowskiego i St. Zygarłowskiego, org. z Granowa. Udzielił potem głosu p. Henkemu, który długo, obszernie i szczegółowo mówił o zadaniu Towarzystwa organistów w naszych archidyecezyach, wykazując, jak ważną jest sprawa zakładania Towarzystw organistów i radził, byśmy się organizowali, bo tylko razem i w zgodzie coś zrobić można. Daléj rozwodził się mówca o wspólném ćwiczeniu, pracy, zabawach i wykorzenieniu partactwa, o ile się to da przeprowadzić. Następnie przeczytano statuty, które zgromadzeni jednogłośnie przyjęli i przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego wchodzą: pp. J. Gorzelniaski, prezes, A. B. Henke wiceprezes, W. Płuciński sekretarz i U. Wolnowski skarbnik. Uchwalono poprosić Wielm. X. dziekana Chybickiego z Stęszewa na członka honorowego, który chociaż dla wyjazdu niemógł zaszczycić zebrania swą obecnością — wyraził w liście wystósowanym do p. Henkego swe sympatye dla mającego się założyć Towarzystwa i udzielił swego pasterskiego błogosławieństwa. Cześć Mu za to! Na zjazd delegatów w Poznaniu uchwalono wysłać pana Gorzelniaskiego i p. Henkego. Nadmienić tu musimy, iż pomimo osobnych zaproszeń nie stawiło się kilku kolegów bez żadnego uniewinienia. Przyszłe zebranie odbędzie się w listopadzie r. b. Upraszamy wszystkich pp. kolegów, aby bezwłocznie do Towarzystwa naszego przystąpili.

Składki.

* **Na Chleb św. Antoniego:** (Zob. nr. 133 „Kuryera“)

P. J. P. z M. na podziękowanie za łaskę uzyskaną przez pośrednictwo św. Antoniego 5 m.

Pieniądze te odesłaliśmy do zakładu Sióstr Miłosierdzia św. Józefa przy ul. św. Piotra, gdzie urządzono skrzynkę do ofiar na ten cel składanych. Jak się dowiadujemy, podobna skrzynka znajduje się także u Sióstr Miłosierdzia Przemienienia Pańskiego.

* **Na kościół w Przedborowie:**
X. dziekan Gabryel z Zabartowa 3 m.

* **Na kościół w Szamocinie:**
X. dziekan Gabryel z Zabartowa 3 m.

* **Na kościół w Rawiczu:**
X. dziekan Gabryel z Zabartowa 3 m.

* **Na kościół w Nowym Tomyślu:**
X. dziekan Gabryel z Zabartowa 3 m.

* **Na kościół w Kołdrąbiu:**
X. dziekan Gabryel z Zabartowa 3 m.

Telegram giełdowy.

Berlin, 12 lipca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	12
Pszenica wzmoc.		
na lipiec	142 50	141 25
na wrzesień	143 —	142 —
Żyto wzmoc.		
na lipiec	121 —	120 —
na wrzesień	123 25	122 50
Oléj rzep. spok.		
na lipiec	45 60	45 80
na październik	45 60	45 70
Okowita spok.		
eksportowa	32 10	32 10
na lipiec	35 40	35 30
na sierpień	35 60	35 40
na wrzesień	36 10	35 90
na październik	36 40	36 20
na listopad	36 40	36 20
spożywcza	— —	— —
Owies		
na lipiec	135 25	134 75
Wypowiedziano:		
żyta wczpli		
okowity kw. ekp.	10,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	10	11
Niem. 3% poż. pań.	91 10	91 20
Consol. 4%	105 50	105 50
Consol. 3 1/2%	102 60	102 60
Pozn. 4% l. zast.	103 —	103 —
Pozn. 3 1/2% l. zas.	99 50	99 40
Pozn. listy rent.	103 90	104 —
Poznań. oblig.	98 60	98 60
Nowa Pozn. poż.	98 60	97 40
Austr. banknoty	162 90	162 90
Austr. renta srbr.	93 75	93 90
Ros. banknoty	219 —	219 —
Ros. listy zastaw.	104 —	103 90
Pols. 4 1/2% l. zas.	68 80	68 50
Węg. 4% renta zł.	99 60	98 80
Węg. 4% „ kor.	91 30	91 50
Austr. kred. akcye	210 —	210 25
Lombardy	43 —	43 20
Disconto com.	184 40	184 50

Usposobienie: stale.

Szczecin, 12 lipca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	12
Pszenica spok.		
na lipiec	137 —	136 —
na wrzes.-paźdz.	140 50	140 50
Żyto spok.		
na lipiec	122 —	121 50
na wrzes.-paźdz.	121 —	120 50
Oléj rzep. nzm.		
na lipiec	44 50	44 50
na wrzes.-paźdz.	44 50	44 50

	11	12
Okowita nzm.		
w miejscu eksport.	31 —	30 —
na lipiec	— —	— —
na sierp.-wrzes.	30 —	30 —
Petroleum		
w miejscu	9 20	9 20

11 *Zjazd przemysłowców i śpiewaków polskich w Pelplinie.*

Drugi dzień Zjazdu (poniedziałek).

Po mszy św. na intencyą Zjazdu, zagaił marszałek p. Janta-Połczyński trzecie pełne posiedzenie, udzielając głosu posłowi X. dr. Wolszlegierowi z Dąbrówna, który mówił „o wpływie socyalnéj demokracyi na nasze mieszczaństwo“. Czcigodny mówca porywał słuchaczów swoim referatem, wywołując istną burzę oklasków. Ciągle mu przerywano okrzykami, a gdy skończył, taki powstał zapał, iż z całéj piersi huknęli wszyscy: X. dr. Wolszlegier niech żyje! niech żyje! niech żyje!

Nastąpiły potem obrady w wydziałach.

W wydziale dla spraw przemysłowo-społecznych pod przewodnictwem kupca p. Marchlewskiego z Grudziądza, mówił majster szewski p. Stanisław Faustmann z Golubia o organie dla przemysłowców. Referat jego był bardzo starannie, z talentem opracowany. Mówca podnosił ważność pisma przemysłowego, ubolewał, że wychodzące takie pisma w Poznaniu, jak „Trud“ i „Tygodnik przemysłowy“ dla braku poparcia ze strony przemysłowców upadły, choć były dobrze redagowane, wreszcie domagał się założenia pisma miesięcznego w formie dodatku do jednéj z gazet naszych. Wszczęła się nad tą sprawą nader ożywiona dyskusya, w któréj zabierali głos pp.: redaktor Milski, poseł Schroeder, Wesołowski z Chełmna, Leon Nowicki z Chełmna, Czyżewski z Gdańska. Wszyscy uznawali potrzebę takiego pisma i podawali wskazówki celem podtrzymania go. Z kół rolniczych domagano się, aby organ taki był nie tylko przemysłowym, ale i rolniczym. Zdania były podzielone. W końcu uchwalono rezolucyą, którą podajemy poniżéj. — Następnie mówił p. Marcin Grzenia z Swiecia o popieraniu Towarzystwa pomocy naukowéj w celach przemysłu. I ten referat był znakomity. Mówca dowodził konieczności poparcia téj instytucyi ze strony przemysłowców naszych, aby takowa mając środki po temu, mogła także dawać zapomogi młodzieży kształcącéj się w kierunku zawodowym, na szkołach technicznych, handlowych i t. p. Po obszerniejszéj dyskusyi przyjęto odpowiednią rezolucyą, którą tak samo podajemy niżéj.

Wydział dla wewnętrznych spraw towarzystw. Przewodniczący X. dziekan Block ze Swiecia powołał na ławników pp. Tadeuszewskiego z Gniewu i Klińskiego z Kłodzi. Sekretarzem był p. Franc. Różycki z Gdańska. Mówił najpierw kupiec p. Bonin z Czerska o zakładaniu kas pogrzebowych. Referat te dobrze obmyślany wywołał bardzo ożywioną dyskusyą. Zabierali głos pp. Szymański z Wrocławia, Tadeuszewski z Gniewu, redaktor Pieniężny z Olsztyna, X. proboszcz dr. Muszyński z Nowego, X. prob. Cyra z Drzycimia, Kliński z Kłodni, Haina z Starogardu, Teofil Juszkiewicz z Pelplina. Wszyscy mówcy popierali wniosek Bonina domagający się zakładania kas pogrzebowych w łonie naszych towarzystw, aby poprzeć pozostałe po zmarłych członkach familie. Domagano się ściągania na założenie funduszu żelaznego takich kas jednorazowych składek wstępnych, a składki miesięczne aby były jak najniższe, iżby i najubożsi ludzie mogli przystępować do towarzystw. W miarę wysokości składek należy normować zasiłek na koszta pogrzebu. W końcu przyjęto odpowiednią rezolucyą. — Z kolei w nieobecności referenta p. Sredzkiego, odczytał referat jego o podniesieniu majątku towarzystw p. Gołębiewski z Grudziądza. I nad tym referatem dyskusya toczyła się ożywiona. Zabierali głos X. prob. Dąbrowski z Wejrowa, pp. Haina, Pieniężny, Kliński i Różycki, domagając się przekazywania nadwyżek z zabaw do kas, bo to także cel dobroczynny, gdyż towarzystwa bardzo wiele dobrego czynią. Zalecano także regularne ściąganie składek, bo przez to unika się wykluczenia członków z towarzystw. W końcu przyjęto odpowiednią rezolucyą. Czcigodny X. dziekan Block wzniósł okrzyk na cześć referentów, którzy nie szczędzili pracy około starannego opracowania referatów. Uczestnicy zaś wznieśli okrzyk na cześć przewodniczącego X. dziek. Blocka za gorliwe prowadzenie obrad.

W wydziale dla spraw przemysłu rolniczego nie mniejsze panowało ożywienie. Przewodniczył w nim sędziwy p. Franciszek Nierzwicki z Więcków (Stary Franek), a referaty mieli pp. Rutkowski z Grudziądza „O stosunku rólnictwa do przemysłu“ i p. Drzewicki z Gąsiorek „O przemyśle na średnich i małych posiadłościach ziemskich“. Chociaż dla rolników naszych pora lipcowa na zjazdy niedogodna, jednak było ich dużo. Widzieliśmy tam obywateli z wszystkich stron Prus Zachodnich. Pomysł sekcyi rólniczéj był bardzo szczęśliwy, boć rólnictwo, to przecież najważniejsza gałąź przemysłu polskiego a rolnicy i przemysłowcy nasi za mało mają czuci wzajemnego, choć jedni z drugich żyją.

Po obradach wydziałowych nastąpiła przerwa celem wytchnięcia, a po południu o godz. 3 czwarte i ostatnie pełne zebranie, na którem mówił mistrz siodlarski p. B. Bączkowski z Kartuz o podniesieniu zarobkowości polskiéj w Prusach Zachodnich. Przemówienie to było jędrne, treściwe. Mówca bardzo trafne podawał myśli, rady i wskazówki celem dźwignięcia naszéj zarobkowości

Poczem marszałek odczytał uchwalone przez poszczególne wydziały rezolucye i poddał je pod głosowanie. Wszystkie zostały przyjęte. Rezolucye te i ciąg dalszy obrad podamy jutro.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 lipca.

HOTEL BAZAR. Hr. Jezierski z Królestwa Polskiego, hr. Węsierski z Sierosławia, hr. Mycielski z Gałowa, Grudziński z Osieka, hr. Zamojski z Warszawy, pani Przyłuska z Starkówca, hr. Potworowski z Proch, Koczorowski z Witosławi, Morawski z Jurkowa, mecenas Trzciński z rodziną z Ostrowa, dr. Wiediger z Galicyi, X. prob. Taczanowski z Grodziska, pani Fryde z Król. Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Kundler z Kurzewa, X. prob. Ussorowski i X. Triebes z Skoków, Gruszczyński z Łabiszyna, Zabłocki z Dąbrówki, X. prob. Hiliński z Galicyi, pani Batkowska z Król. Polskiego, pani Janiszewska z Stęszewa, Zabłocki z Sremu, Schulte z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Książę Czartoryski z Sielca, Bojanowski z Lgowa, Müller z żoną z Miłosławic, dr. Kubacki z Pleszewa, Jabłkowski z Król. Polskiego, Jasielski z Gosławic, mecenas Czypicki z Koźmina, hr. Bniński z Cmachowa, Grabski z żoną z Kunowa, dr. Bloch z Jarocina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Tworoger z Frankfurtu n. M., Tykelmann i Meissner z Wrocławia, Nowakowski z Konina, Kutzner z żoną z Ostrowa, Konopiński z Sremu, Blum z Berlina, pani Stefańska z Brzeźna.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 12 lipca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zmiennie.

Okowita: ——.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 50,00 mk., 70-ta 30,20 mk., lipiec 50-ta 50,00, 70-ta 30,20, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 50,00 mrk., 70-ta 30,20 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 11 lipca 1894.

Pszenica 128—132 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 108—112 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 100—110 mrk., dla browarów 116—125.

Groch na paszę 120—130 m., wrzący 150—155 m.

Owies 128—135 m.

Okowita 31,50 m.

Wrocław, 11 lipca 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	20	14	00	13	70	13	30	12	60	12	10
Pszenica żółta	14	10	13	90	13	60	13	20	12	60	12	10
Żyto	12	20	11	90	11	70	11	40	11	20	11	00
Jęczmień	14	00	13	50	12	50	11	00	10	00	8	50
Owies	13	90	13	30	12	30	11	80	11	60	11	30
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 11 lipca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —, cukier ziarn. excl. 88% 11,62½, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9 25. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. —,—. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Bez int. Cukier surowy I. Produkt transito fr. stat. Hamburg za lipiec 11,87½ pł., 11,45— żąd., sierpień 11,50— płac., 11,52½ żąd., wrzesień 11,22½ płc., 11,30 żąd., październik-grudzień 10,95— płac., 10,97½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 11 lipca. — Okowita staléj, lipiec-sierpień 18½ żąd., sierpień-wrzesień 18⅞ żąd., wrzesień-październik 19¼ żąd., październik-listopad 19⅝ żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 78½, za wrzesień 75—, za grudzień 69—, za marzec 66¾. Usposobienie: potw. Obrót 2000 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 11 lipca 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	746	Z.	2	pół zachm.	14
Aberdeen	745	W.Płn.W.	1	zachm.	14
Chrystiansund	750	spokojnie.		mgła	16
Kopenhaga	749	W.Płd.W.	3	zachm.	18
Sztokholm	753	Płd.W.	2	pogodnie	21
Haparanda	753	Płn.W.	2	pogodnie	20
Petersburg	756	Z.Płd.Z.	1	zachm.	19
Moskwa	759	Z.	1	bez chmur	18
Cork. Quenst.	748	Z.	3	pochmurno	14
Cherbourg	749	Z.	5	pochmurno	15
Helder	741	Płd.Płd.W.	4	zachm.	17
Sylt	745	W.Płd.W.	3	mgła	18
Hamburg	745	Płd.W.	1	deszcz	16
Swinoujście	748	W.Płd.W.	3	pochmurno	21
Nowyport	751	Płd.	2	pochmurno	21
Kłajpeda	753	Płd.W.	2	pół zachm.	21
Paryż	749	Z.Płd.Z.	4	zachm.	15
Monaster	744	Płd.W.	4	zachm.	17
Karlsruhe	750	Płd.Z.	6	zachm.	19
Wiesbaden[1]	748	Płd.Z.	4	zachm.	18
Monachium[2]	754	Płd.Z.	5	deszcz	14
Kamienica	750	Płd.Z	3	deszcz.	17
Berlin	748	Płd.Płd.W.	3	zachm.	20
Wiedeń	749	Płd.	2	bez chmur	21
Wrocław	750	Płd.W.	3	zachm.	20
Ile d'Aix	—	—		—	—
Nica	753	Płd Z.	3	pół zachm.	19
Tryest	756	W.	1	pochmurno	27

[1]) Wczoraj częstokroć deszcz, nocą deszcz. [2]) Nocą burzliwie i deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu.

Dnia i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
12. Po połud. 2	741,6	ZPłn.Z. orzeźw.	zachm.	+25.9
12. Wiecz. 9	745,2	Płd. orzeźw.	dosyć pog.[1])	+17,1
11. Rano 7	749,1	Płd. orzeźw.	pochmurno	+17.0

[1]) O godz. 3 burzliwy wiatr i deszcz z przerwami do godz. 5½ (4,2 mm.)

Dnia 11 lipca maximum ciepła + 27,1° C
„ 11 „ minimum „ + 15.2° „

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Nabożeństwo
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone
Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Co dopiero opuściło prasę:
O Cenzurach Kościelnych
z uwzględnieniem
najświeższych dekretów
Stolicy św.
napisał
X. J. Nep. Opieliński,
Doktor Filozofii i św. Teologii, Profesor przy Seminaryum Gnieźnieńskiem, Egzaminator prosynodalny.
Cena 3 mrk., z przesyłką 3,30 mrk.
Do nabycia u **autora** i w **Drukarni Kuryera Poznańskiego,** Poznań, Św. Marcin 16/17.

„Dom Polski“
Kulerskiego
w Copotach (Zoppot, Südstr. 71 a, b, c, 72)
poleca na sezon kąpielowy pojedyńcze meblowane pokoje i całe mieszkania o ładnych werandach na doby, tygodnie i miesiące z całodziennem utrzymaniem lub też bez takowego. — Kuchnia dobra polska, — Usługa polska. — **Ceny bardzo przystępne, do 20 czerwca i od 15 września znacznie zniżone.** — Cena pokoju począwszy od Mk. 1,50 za dobę. — Porcya obiadu w abonamencie Mk. 1,50. — Całodzienne utrzymanie począwszy od Mk. 2.50 — Od 1-go czerwca stużący na kolei. — **W obec konkurencyi niemieckiéj uprasza się o łaskawe poparcie.** (134)

Wielka wyprzedaż.
Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po **znacznie zniżonych cenach**
B. Szulczewski, (182)
Skład porcelany szkła i lamp,
Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Noty bankowe i monety zagraniczne
a mianowicie rosyjskie, austryackie, francuzkie, angielskie i amerykańskie kupujemy i sprzedajemy po każdoczesnym kursie giełdy berlińskiéj obliczając sobie zwyczajem bankierskim ustaloną prowizyą. Kupujemy też weksle zagraniczne i wydajemy czeki na Warszawę, Lwów, Kraków, Wiedeń i Paryż. Weksle na miasta włoskie, na Londyn i większe miasta amerykańskie są u nas zawsze do nabycia. Klienci nasi zwiedzający wystawę lwowską i podróżujący w krajach austryackich odnoszą ważne korzyści zakupując u nas potrzebnych pieniędzy, czy to w czekach, czy też w notach bankowych i drobnéj monecie. **Bank Włościański.**
(202) **Dr. Buski.**

K. Ignatowicz
Poznań, Wrocławska ulica nr. 40.
POLSKI SKŁAD
towarów, krótkich, białych, galanteryjnych.
FABRYKA BIELIZNY.
Poleca po cenach rzeczywiście bajecznie nizkich swe artykuły i wyroby. (132)

Wiel. Duchowieństwu
polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: **Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek **bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem,** które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociełka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.
J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica nr. 21.
specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.
(133)

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownéj Publiczności polecam mój wielki wybór metalowych, dębowych i t. p. (181)

trumien
po przystępnych cenach. **P. Bielawski**
narożnik ulic Wrocławskiéj i Gołębiéj nr. 6.
Tamże **orzechowy kredens** tanio do nabycia.

KRÓTKI
KATECHIZM
RZYMSKO-KATOLICKI
w niemieckim języku
ułożył
X. Biskup E. Likowski
Sufragan Pozn.
Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-cin egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości**
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Otwarcie przedsiębiorstwa.
Wszelkie w zakres **blacharski** wchodzące prace: **pokrywanie wieży, dachów** itp. **miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą** itp. wykonuję po cenach **przystępnych** po **gwarancyą** 5 do 10-letnią.
Tekturę, smołę, karbolineum polecam po cenach fabrycznych. (135)
Polecam również skład **lamp, towarów emaliowanych i blaszanych** jako też **warsztat** reperacyjno-blacharski.
J. Niejacki, mistrz blacharski,
Poznań, Piekary 19.

Sterylizowane mleko
polecone przez lekarzy poznańskich, dostarcza codziennie w butelkach po 100 i 200 gr. po cenie 3 fen. za 100 gr.
Mleczarnia w Napachaniu.
Za każdą butelkę z zamkiem gumowym pozostawić należy 15 fen. zastawu. (198)
Miejsca sprzedaży: R. Barcikowski, Śty Marcin nr. 20, S. Samter, ulica Wilhelma nr. 11, J. Schleier, ulica Szeroka nr. 13, Max Levy, Plac Piotra.

Lokomobile i młockarnie parowe
z fabryki R. Hornsby & Sons
Grantham w Anglii
polecam po cenach umiarkowanych, przy nader przystępnych warunkach. (104)
J. Moegelin,
Rycerska ul. 20.

Żywot Błog. Andrzeja Boboli
kapłana Tow. Jezusowego
za wiarę katolicką przez schizmatyków okrutnie zamęczonego 1657 r. Cena z przesyłką fr. 25 fen.. 10 egz. za 1,50 m. franko, 100 egz. za 10 m. franko. Pieniądze należy przesyłać razem z zamówieniem pod adr.
„Wiarus Polski“,
Bochum. (1889)

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Dwa (1 używany)
Marshalla
elewatory do słomy
25″ wysokie, ma tanio na sprzedaż (193)
Christ. Neue, Halberstadt.

Prawdziwa frankfurcka esencya octu
wydaje w połączeniu z wodą najzdrowszy i najtańszy ocet na stół i do zaprawy, który to ocet przez najpierwszych medyków i chemików z powodu czystości i dobrego smaku uznanym został za najlepszy. Za wartość jednéj butelki oryginalnéj starczy na 10 butelek najlepszego octu na stół. Do nabycia u pp. **L. Birnbauma, H. Błażejewskiego, J. N. Pawłowskiego** i **F. W. Plagwitza w Poznaniu, w Moglinie** u aptekarza **F. Haehndela.** (1903)

Osoba
w średnim wieku, wydalona z Królestwa Polskiego, poszukuje umieszczenia do Zarządu domu w mieście lub jako towarzyszka. Bliższych szczegółów udziela **Redakcya Kuryera Pozn.** pod nr. 197.

Osoba
z wyższem wykształceniem, w średnim wieku, pragnęłaby na kilka tygodni towarzyszyć jakiemu starszemu mężczyznie do wód, najchętniéj do Karlsbad lub Kissingen. Również przyjęłaby nadzór nad uczniami na kilka tygodni, dopomagając im w naukach. Powołuje się na rekomendacye WW. PP. Karola Kozłowskiego, Długa ul. 9 i p. Mecenasa Wolińskiego, Wilhelm. ul. Oferty uprasza się składać do **Eksped. Kuryera Pozn.** pod nr. **184.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego